

echo

KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

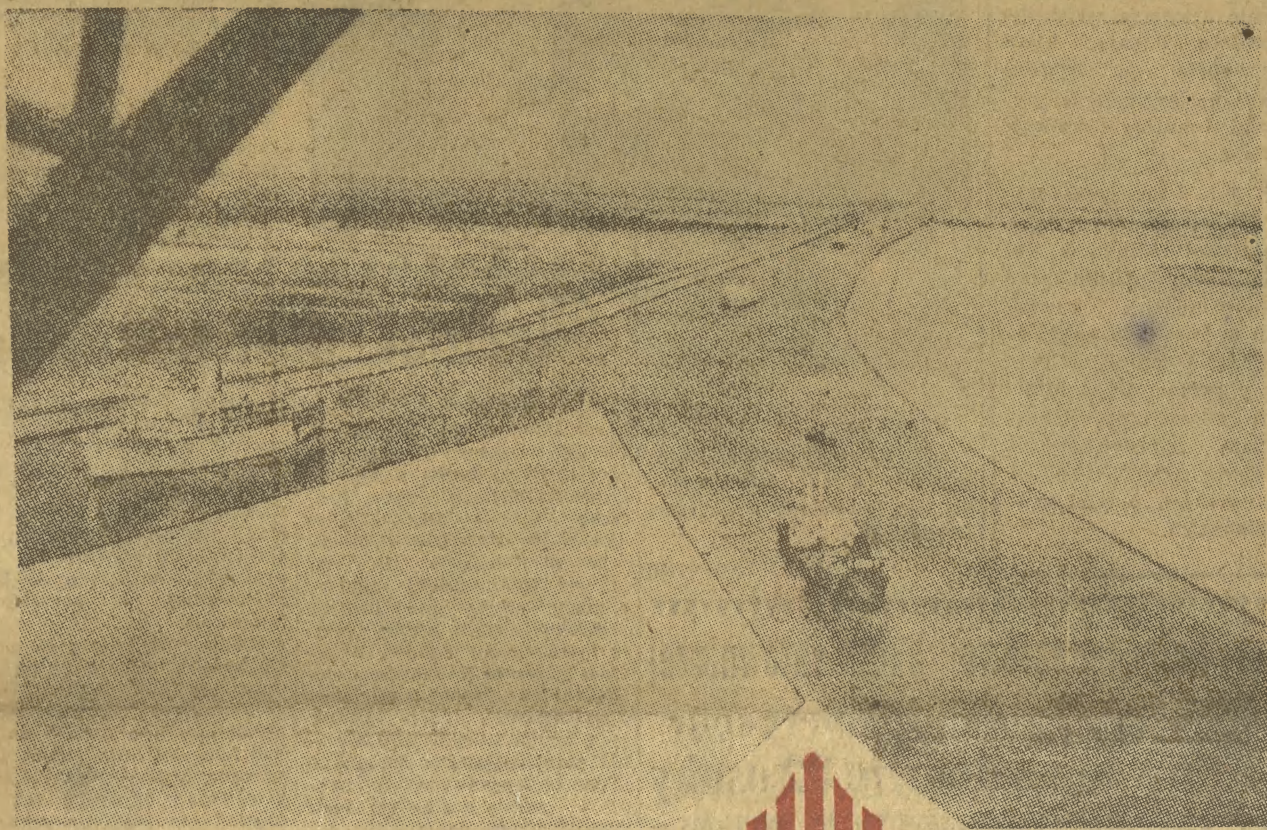
Rok XI

Kraków, czwartek 9 sierpnia 1956

Nr 187

Kanał Sueski

jest dla Anglii kwestią „życia i śmierci“



Stany Zjednoczone są zwolennikami załatwienia sprawy Suezu przy konferencyjnym stole a nie przez groźby użycia broni

W środę w późnych godzinach wieczornych premier Eden wygłosił przemówienie, w którym oświetlił stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie Kanału Sueskiego.

Eden zaczął swe przemówienie od ostrego ataku na prezydenta Nassera. Wyraził on wątpliwość, czy Egipt może zapewnić sprawne funkcjonowanie Kanału Sueskiego.

W dalszej części swego przemówienia Eden powiedział, że Wielka Brytania nie dąży do narzucenia jakiegos rozwiązania sprawy sueskiej w drodze stosowania przemocy, lecz na podstawie możliwości jak najszerzego porozumienia międzynarodowego. W związku z tym premier brytyjski wyraził przekonanie, że zwołana na 16 sierpnia konferencja londyńska zdoła opracować rozsądny plan dotyczący przyszłych losów Kanału Sueskiego.

Mamy jednak — dodał Eden — zbyt wiele do ryzykowania, by nie przedsięwziąć środków ostrożności. Tak też uczyniliśmy.

Eden podkreślił doniosłe znaczenie Kanału Sueskiego dla gospodarki angielskiej, twierdząc, że dostęp do Kanału Sueskiego jest dla Anglii „kwestią życia i śmierci“.

W zakończeniu premier brytyjski powtórzył tezę, że „jest rzeczą niedopuszczalną“, by Kanał Sueski znajdował się pod kontrolą jednego państwa

nie odseparować się od przygotowań militarnych Wielkiej Brytanii i Francji, związanych ze sprawą Suezu.

Stany Zjednoczone nie kwestionują co prawda konieczności oddania kanału pod kontrolę międzynarodową, jednakże bardziej niż kiedykolwiek starają się występować w roli oddziałów armii radzieckiej.

Zdemobilizowane oddziały Armii Radzieckiej opuszczają NRD

BERLIN

Prasa niemiecka podaje, że w szeregu miast okręgu Karl-Marx-Stadt odbyło się 7 bm. po południu uroczyste pożegnanie odjeżdżających do ojczyzny zdemobilizowanych oddziałów armii radzieckiej.

Zegnając oficerów i żołnierzy radzieckich mieszkańcy NRD życzyli im sukcesów w pokojowej pracy.

Odział żołnierzy armii radzieckiej przekształcił się w manifestację przyjaźni między NRD a Związkiem Radzieckim.

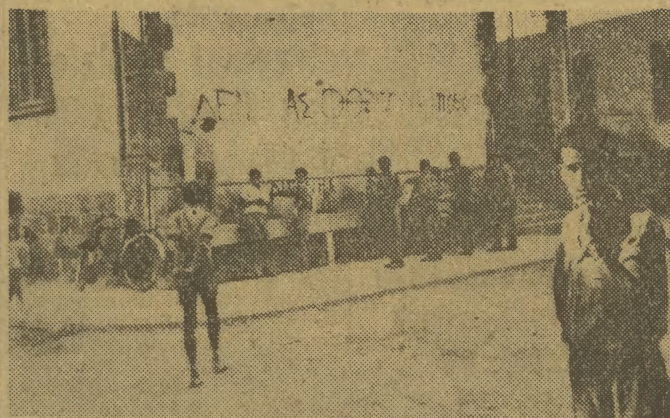
Na zdjęciach: Kanał Sueski — punkt zerodkowujący w tej chwili uwagę całego świata.

W tym miejscu ujawniła się ostatnio w całej ostrości odwieczna sprzeczność interesów wyzwolających się narodów i wielkiego kapitału.

List Nehru do burmistrza Nagasaki

Premier Nehru przesłał na ręce burmistrza Nagasaki list z okazji 11 rocznicy wybuchu bomby atomowej w tym mieście.

W liście premier Nehru zapewnia o gotowości rządu i narodu Indii do walki wspólnie z innymi krajami o zakaz dokonywania wybuchów bomb atomowych.



Na zdjęciu: Antyangielskie hasła na murach gimnazjum w Nicosii.

Dziś rano wykonano wyrok

„Jesteśmy gotowi — śmierć nie przeraża nas“
W przededniu egzekucji mówią kapelanowi skazani na śmierć Cypryjczycy

NIKOZJA

W środę po południu kapelan więzienny odwiedził trzech młodych Cypryjczyków, którzy mają zawisnąć na szubienicy za murami miejscowego więzienia.

Jeden ze skazanych oświadczył: „Jesteśmy gotowi, śmierć nie przeraża nas“.

Po tej egzekucji liczba patriotów cypryjskich straconych przez Anglików od czasu rozpoczęcia się na Cyprze przed 16 miesiącami kampanii niepodległościowej wzrosła do pięciu.

Nazwisko kata trzymane jest w tajemnicy, ma on opuścić Cypr natychmiast po wykonaniu wyroku.

Rodziny brytyjskie opuszczają strefę Kanału Sueskiego

LONDYN

Podano tu do wiadomości, że 10 bm. rozpocznie się ewakuacja z Suez do Anglii rodzin brytyjskich techników i urzędników, zatrudnionych w strefie Kanału Sueskiego.

Ewakuacja obejmie ogółem około 900 osób i ma potrwać 10 dni.

Czy rewelacje wiszą w powietrzu?
— oto pytanie jakie zadają sobie dzisiaj obserwatorzy procesu

Wydaje się, że do twierdzenia tego upoważniają obecnie następujące przesłanki. Dotychczasowy przebieg rozprawy mówi jasno, że Mazurkiewicz prowadził bitwę o czas. Na zwiokę grają wnioski o trzymiesięczne badanie psychiatryczne, do przedłużenia rozprawy zmierzają też coraz to nowe wnioski obrony o świadków, jakkolwiek przed rozpoczęciem procesu — żadnych nie powołano. Rzecz jasna, że tego rodzaju taktyka może dać jedynie problematyczne zyski. Nie zdziwiłbym się przeto wcale, gdyby Mazurkiewicz pod koniec rozprawy samorzutnie przyznał się do popełnienia przestępstw.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Lucjan Wolanowski

Pierwsi świadkowie

Zeznania świadków i zacięta walka między obroną a oskarżeniem wypełniły trzeci dzień rozprawy przeciw Mazurkiewiczowi, która przeciągnęła się do godziny 17. A oto kilka szczegółów:

W związku ze złożonym w środę rano oświadczeniem Mazurkiewicza, utrzymującego jakoby został uderzony przez oficera śledczego — rzecznik oskarżenia powiedział, że oświadczenie zjawili się u Mazurkiewicza aby odebrać jego skargę i wysłosał pismo do Generalnej Prokuratury celem zbadania tego zażalenia i — gdyby okazało się że jest prawdziwe — wyciągnięcia konsekwencji. Dodał, że sprawa

rzekomego uderzenia Mazurkiewicza przez oficera śledczego KG MO jest w toku badania. Prokurator oświadczył natomiast, iż twierdzenie oskarżonego jakoby kopnął go oficer śledczy KW MO w Krakowie — por. Wojacek — jest zupełnym kłamstwem. Pod koniec trzeciego dnia rozprawy, prokurator zażądał przesłania powołania por. Wojaczka na świadka. Wyjaśnił przy tym, że Mazurkiewicz trzymany był przez jakiś czas w Krakowie w kajdankach, kiedy zachodziła obawa, iż targnie się na życie a nie dysponowano innymi środkami aby całkowicie wykluczyć takie plany. Dopiero w Warszawie, gdzie Mazurkiewicz został osadzony w więzieniu — można było zrezygnować z takich środków ostrożności.

Mazurkiewicz nie spodziewał się pewnie, kiedy w pogodny dzień wiosenny 1943 roku wyruszył ze swą upatrzoną ofiarą do Woli Justowskiej, gdzie miał ją otruć — że człowiek ten przeżyje i w 13 lat później zjawi się na sali sądowej, aby zeznaniami swymi obciążać truciela. Świadek nazywał się Tideusz Bommer i jako zawodowy oficer artylerii, nie rejestrowany u władz okupacyjnych, musiał się ukrywać przed hitlerowcami pod fałszywym nazwiskiem „Ryszard Stanięcki“. Ten krepły, szpakowaty mężczyzna opowiada dość ładnie, jak Mazurkiewicz zwał go do Woli pod pretekstem sprzedania posiadanych

(Ciąg dalszy na str. 2)

WIADOMOŚCI
Z PRASY

■ SOFIA. W górach Rodopskich w południowej Bułgarii odkryto bogate — jedne z najbogatszych w Europie — złoża ołowiu i cynku.

■ LONDYN. Bawiący w Anglii król Iraku Faisal II zwiedzi 10 bm. ośrodek badań jądrowych w Harwell. Faisal opuści Wielką Brytanię 12 bm. udając się drogą lotniczą, przez Paryż do Bagdadu.

■ PARYŻ. Młody fakir brazylijski pobił nowy rekord świata, pozostając przez 123 dni w zamkniętej skrzyni bez jedzenia. Poprzedni rekord należał do fakira francuskiego i wynosił 115 dni.

■ NOWY JORK. W Hondurasie oznajmiono, że wybory do Krajowego Zgromadzenia Ustawodawczego odbędą się tam 7 października br. W wyborach tych po raz pierwszy w historii Hondurasu weźmie udział kobieta.

ZAPOWIADA

Zachmurzenie na ogół duże. W godzinach popołudniowych możliwość niewielkich opadów. Temperatura dniem do około 20 st. C. w nocy około 14 st. C. Wiatry słabe z kierunków południowo-zachodnich.

dzisiaj 6 STRON

Fot. — CAF

„Pradziadzio“



Przed grota ludzi zw. Cio Magnon w Perigord we Francji wznosi się wspaniały nasz praojca, Natura i uszyły człowieka zanim doszły do dzisiejszego stadium przeszły przez wiele etapów. Ludzie z epoki zw. Cro-Magnon (nazwa pochodzi od okolicy gdzie znaleziono kości ludzi tego okresu) byli nawet dość podobni do nas jak wynika z załączonego obrazka.

Rozszerzenie ulg podatkowych dla pracowników przemysłu maszynowego

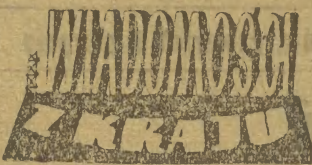
Minister przemysłu maszynowego w porozumieniu z ministrem finansów oraz CRZZ wydał pismo okólnie, które rozszerza stosowanie ulg w podatkach od wynagrodzeń, także na robotników dniówkowo-premiowych, biorących udział we współzawodnictwie pracy.

Pismo to równa więc pracowników dniówkowo-premiowych z innymi robotnikami w zakresie obniżki podatku od wynagrodzeń, a nadpłaty tego podatku będą tym robotnikom zwrócone za okres od 1 lipca 1953 r. Z ulg tych korzysta

kilkadziesiąt tysięcy robotników dniówkowo-premiowych w przemyśle maszynowym, np. w ZISPO ok. 5 tys. osób.

Joliot-Curie obejmuje katedrę nauk przyrodniczych Sorbony

PARYŻ Dnia 8 bm. w dzienniku oficjalnym ogłoszono nominację Joliot-Curie na profesora wydziału nauk przyrodniczych Sorbony. Stanowisko kierownika tej katedry wakuje od zgonu Ireny Joliot-Curie.



WARSZAWA

W Polsce przebywa obecnie delegacja włoskiego Komitetu Pokoju, która przyjechała do naszego kraju na zaproszenie polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

W dniu 8 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w Natolinie grupę dziennikarzy jugosłowiańskich bawiących w Polsce. W czasie ożywionej i serdecznej rozmowy prezes Rady Ministrów odpowiadał dziennikarzom jugosłowiańskim na szereg pytań o Polskę i o stosunkach polsko-jugosłowiańskich.



Dopóki odczytywano dokumenty, Mazurkiewicz był niewzruszony. Dopiero zeznania świadków zrobiły na nim widoczne wrażenie.

Zdjęcie nr - 1

Oto sam Bommer, człowiek cudem ocalony od śmierci. Na sali sądowej stanął twarzą w twarz z człowiekiem, który chciał go przebrać życie.

Zdjęcie nr - 2

Kanał Sueski

jest kwestią „życia i śmierci“

(Dokończenie ze str. 1)

propagatora zasady nie uciekania się do siły.

Takie stanowisko — jak pisze agencja — zajęły USA przede wszystkim ze względu na kraje „neutralne“, które czy to na konferencji londyńskiej, czy też ewentualnie na forum ONZ stanęłyby po stronie Egiptu.

W kołach waszyngtońskich podkreśla się np., że ostatnie rozmowy w Londynie ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii i USA miały na celu „nie usprawiedliwienie zastosowania siły, lecz szukanie drogi, by tego uniknąć“.

Agencja cytuje również słowa ministra obrony USA Wilsona, który oświadczył we wtorek na konferencji prasowej, iż sytuacja w strefie Suezu

jest „stosunkowo drobną sprawą“. Z wypowiedzi Wilsona wynika — jak stwierdza agencja — iż Stanom Zjednoczonym zależy na zlokalizowaniu kryzysu sueskiego i niedopuszczeniu, by stał się on przyczyną konfliktu między Wschodem a Zachodem.

Kryzys ten — powiedział Wilson — powinien być rozwiązany przy stole konferencyjnym a nie przez groźby użycia broni.

W czasie śródownej konferencji prasowej w Białym Domu dziennikarze interesowali się głównie, rzecz jasna, stanowiskiem prezydenta Eisenhowera w kwestii Kanału Sueskiego.

Odpowiadając na liczne pytania przedstawicieli prasy Eisenhower stwierdził m. in.: „że nie przypuszcza, by użycie siły zbrojnej stanowiło dobre rozwiązanie sytuacji, tak jak ona się teraz przedstawia i wobec nadziei, jakie żywią USA na wyniki pokojowe.“

Eisenhower oświadczył, że USA mają wszelkie podstawy, by się spodziewać, iż kwestię sueską będzie można uregulować środkami pokojowymi. Ważne jest — dodał on — by „górze wziął zdrowy rozsądek“.

1300 ton surowki ponad plan

Dziś w nocy wielkopiecownicy Kombinatu im. Lenina wyprodukowali 1.800 ton surowki ponad plan pierwszych 8 dni bm. Jest to jeden z najlepszych rezultatów jakie kiedykolwiek wielkopiecownicy uzyskali rozpoczynając realizację zadań nowego miesiąca.

Źródło osiągnięcia tak poważnej nadwyżki już w początku bm. kryje się w rytmicznej pracy obydwu wielkich pieców.

Prezydium Rządu podjęło uchwałę o utworzeniu ośrodka doświadczalnego półprzewodników

Półprzewodniki — jedno z najdonioślejszych ostatnio osiągnięć myśli naukowej i technicznej — odkrywają oraz większe możliwości udoskonalenia i zrewolucjonizowania techniki.

W Polsce uczyniono już pierwsze kroki w opanowaniu tej nowej gałęzi wiedzy technicznej.

Doceniając znaczenie półprzewodników dla wielu gałęzi naszego życia gospodarczego Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie uruchomienia w oparciu o krajową bazę surowcową, produkcji materiałów i elementów półprzewodnikowych oraz rozwoju badań dla zapewnienia postępu technicznego w tej dziedzinie.

Siedmiu żołnierzy amerykańskich zgwałciło 15-letnią dziewczynkę

Opinia publiczna NRF domaga się surowego ich ukarania

BONN

Przed amerykańskim trybunałem wojskowym w Wuerzburgu rozpoczął się proces przeciwko 7 żołnierzom amerykańskim, którzy 9 lipca zgwałcili w Bambergu 15-letnią dziewczynkę.

Zbrodnia ta wywołała energiczną akcję ze strony rady miejskiej w Bambergu, która

domagała się wycofania garnizonu amerykańskiego z tego miasta.

Delegacje z 39 krajów przybyły do Warszawy na VIII sesję CCIR

W związku z rozpoczynającą się 9 bm. w Warszawie VIII sesją zgromadzenia ogólnego Międzynarodowego Doradczego Komitetu Radiokomunikacyjnego (CCIR), przybyły już delegacje z 39 państw oraz przedstawiciele wielu międzynarodowych organizacji naukowych, zagranicznych towarzystw przemysłowych oraz prywatnych przedsiębiorstw eksploatacyjnych.

Obserwatorzy uważają, iż w razie gdyby oskarżeni otrzymali łagodny wyrok lub jeśli wyrok ten będzie mniej surowy niż spodziewa się społeczeństwo niemieckie, może to wywołać nową falę żądań o wycofanie z Niemiec wszystkich obcych wojsk.

Wydalenie dziennikarzy Egipskich z Francji

PARYŻ

Policja francuska zarządziła wydalenie 4 dziennikarzy egipskich z Francji. Poleconym opuścić Francję w nocy z środy na czwartek.



Mazurkiewicz w otoczeniu licnej eskorty, mającej go uchronić przed wzburzonym tłumem — wsiada do karetki więziennej.

(fot. J. Rumianowski)

Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej z płonącej kopalni Amercoeur wyratowano zaledwie 32 osoby 271 górników pozostaje nadal pod ziemią

BRUKSELA

W nawiedzonej katastrofą kopalni węgla Amercoeur — Marcinelle pod Charleroi trwa nadal akcja ratownicza. Spośród 303 górników, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się pod ziemią, do późnych godzin wieczornych zdołano uratować jedynie 32. Pozostała część górników jest zablokowana na czterech poziomach — na głę-

bokości 765, 835, 875 i 1035 m pod ziemią.

Na miejscu katastrofy przebywają król Belgii Baudouin i czterej ministrowie rządu belgijskiego.

KRONIKA wypadków

Zatrzymany na Komisariacie MO 19-letni Roman Kolo-dziejczyk, zamieszkały ul. Limanowskiego 20/9 w celach samobójczych zaczął kaleczyć się żyłką. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił niedoszłemu samobójcy pierwszej pomocy, po czym odwieziono go do szpitala.

W podobnym celu 38-letni Henryk Kalinowski zam. al. Krasickiego 18/20 pracownik Krakowskich Zakładów Przemysłu Galanterijnego i Guzikarskiego w czasie legitymowania na Komisariacie MO będąc w stanie nietrzeźwym polknął sporą ilość pastylek aspiryny. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł Kalinowskiego do szpitala, gdzie zastosowano płukanie żołądka.

Sejm PRL otrzymał orędzie Rady Najwyższej ZSRR w sprawie rozbrojenia

Dnia 8 sierpnia br. chargé d'affaires Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Piotr Turpitko wręczył kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceministrowi Marianowi Naszkowskiemu orędzie Rady Najwyższej ZSRR z 16 lipca 1956 r. do parlamentów wszystkich krajów, w sprawie rozbrojenia. Orędzie zostało przekazane Sejmowi PRL, na ręce marszałka Dembowskiego.

Pierwsi świadkowie

(Dokończenie ze strony 1)

przez świadka wtedy przy sobie 200 dolarów i jak tam po-częstował go bułką z szynką, do której dosypał cjanek. Truciznę tę — Mazurkiewicz ukradł w Urzędzie Probierczym w Krakowie. Bommer przeżył tylko dzięki szybkiej pomocy jakiej udzielili mu miejscowi chłopci, którzy zresztą opowiedzieli Sądowi Wojewódzkiemu w Krakowie o wydarzeniach tego pamiętnego dnia. Świadek podczas okupacji — jako ukrywający się — nie mógł zaskarżyć Mazurkiewicza, a po wyzwoleniu uważał, że trudno mu będzie dojsz do swojej krzywdy, ponieważ — jak zeznaje — „nikt przy tym nie był i on się wszystkiego wy-prze, a Mazurkiewicz pracuje w UB i to się może dla mnie źle skończyć“.

Jako jedna z ofiar Mazurkiewicza, która tylko przez przypadek wyszła z życiem ze spotkania z tym mordercą — Tadeusz Bommer protestuje przeciw wczorajszemu oświadczeniu obrońcy adw. Hofmoka-Ostrowskiego, twierdzącego iż jego klient zabijał „szkodników społecznych“. Bommer mówi, że słowa te dotknęły jego godność osobistą.

Adw. Hofmoka-Ostrowski zapytuje wtedy świadka, czy uważa, iż handel dolarami był uczciwym sposobem zarobkowania. Ponieważ — rzecz jasna — transakcja wspomniana miała miejsce podczas okupacji, przeto na sali słychać głosy oburzenia. Przewodniczący Sądu uchyła to pytanie.

Inne wnioski adw. Hofmoka-Ostrowskiego złożone tego dnia sły w kierunku powołania na świadka wiceprokuratora Generalnej Prokuratury Leopolda Kielskiego oraz w kierunku wyeliminowania powodów cywilnych z dalszego przewodu sądowego. Zaznaczył przy tym, że Mazurkiewicz przynajmniej wszelkie pretensje zgłoszone w pozwach cywilnych. Sąd postanowił, że powodów cywilnych nie można wyeliminować z procesu ale pouczył Mazurkiewicza iż może nie odpowiadać na ich pytania.

Śmierć w dwóch próbach przyniósł ze sobą na salę rozpraw toksykolog prof. dr Jan Robel, który okazał Sądowi dwa rodzaje trucizn jakimi posłużył się Mazurkiewicz do spreparowania kanapki z szynką i trutki dla Bommera. Uczony ten w 1943 roku przeprowadził analizę wspomnianej kanapki, niedojedzonej i dostarczonej mu przez Bommera, któremu niósł pomoc lekarską nieżyjący już prof. Oszański. Prof. Robel, zeznający najpierw jako świadek a później jako biegły przedstawił warunki, w których zwiaz-

ki czynu działają najszybciej i najbardziej morderczo. Jak wynika z jego obszernych i udokumentowanych wywodów — sok żołądkowy plus cjanek plus wino równa się śmierci. Musiał o tym wiedzieć morderca, kiedy właśnie ten trunek przyniósł wtedy do Woli Justowskiej i poczęstował Bommera.

Kilku świadków z 16 przesłuchanych łącznie w trzecim dniu procesu podało różne szczegóły postępowania Mazurkiewicza. Jako ostatni zeznał Leonard Roszkowski. „Ręka rękę myje — jedna jest pokrwawiona a druga też nie czysta“ oto jak bym scharakteryzował długoletnie, zażyłe stosunki jakie łączyły świadka z Mazurkiewiczem. Zresztą nie bez widocznego usmiechu Roszkowski zapytany czy dobrze znał oskarżonego — odpowiedział: „okazuje się, że nie“. Świadek dostarczył mordercy broń, a za jego pośrednictwem Mazurkiewicz sprzedał biżuterię ściągając z trupa Jadwigi de Laveaux.

Mazurkiewicz zwierzył się Roszkowskiemu w zeszłym roku że grzyzie się poważnymi kłopotami, ten radził mu aby poszedł na nabożeństwo różańcowe. Nie wyszło na sprawie czy Mazurkiewicz posłuchał tej rady, ale z zestawienia dat wynika, że było to po zamordowaniu obu siostr i próbie zastrzelenia Łopuszańskiego. W tej ponurej sprawie zdarzają się niekiedy momenty makabrycznego humoru jak np. w zeznaniu jednego z przesłuchanych dziś świadków, iż Mazurkiewicz ukradł mu piytę z melodią „Pamiętaj o mnie“.

LUCJAN WOLANOWSKI

Alpiniści grupy radziecko-chińskiej zdobywają szczyty gór Pamiru Chińskiego

Wyprawa odkrywca radziecko-chińska, działająca obecnie w mało dotychczas zbadanych olbrzymich górach Pamiru Chińskiego, urasta do znaczenia najważniejszej wyprawy w dziejach alpinizmu radzieckiego.

Przed paru dniami uczestnicy tej wyprawy wdarli się na nie zdobyty dotychczas przez człowieka potężny szczyt Mustagh Ata w pasmie górskim tej samej nazwy.

Wysokość jego zmierzyla ekspedycja na 7546 m. Obecnie wyprawa radziecko-chińska rozpoczęła atak na najwyższy szczyt pasma Mustagh Ata — Kungur, którego wysokość równa się 7719 m.

Z wiatrem w zawody...



Chyba do najszcześniejszych wczasowiczow należą ci, którzy są członkami „klanu żeglarzy” — żeglarstwo bowiem to taki sport, który z miesiąca urlopu robi zaledwie kilka dni. Ale aby uprawiać ten rodzaj sportu trzeba nie tylko umieć pływać ale i posiadać wysoką sprawność fizyczną. Bo a nuż żaglowka się wywróci. Nie grozi to naszej osadzie, która na szkolnej „lajbie” na Mieleckim Jeziorze próbuje swoich żeglarskich umiejętności.



Aby wypłynąć na „szerokie wody” i złapać wiatr w żagle trzeba łódź przygotować do rejsu, sprawdzić czy wszystko jest w porządku, bo z wiatrem nie ma żartów.



Wiatr wydmął żagle i łódź w łagodnym przechyle pomknęła w świat jak jaskółka. Przyjemnie jest żeglować po Mieleckim Jeziorze pływając jak dziób łodzi rozbija skienione fale.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Krysztyna Maslels, Kraków (1218) — Państwowa Inspekcja Handlowa przeprowadziła analizę przesłanej nam przez Panią próbki kakao i stwierdziła, iż odpowiada ono ustalonym normom.

K. Szydłowski, Kraków (1071). W wyniku naszej interwencji MPK wyciągnęło poważne, służbowe konsekwencje w stosunku do szofera taksówki, który od pana pobrał większą kwotę za przejazd niż się należało. Suma ta — 12.40 zł — została Panu przekazana.

Fr. Garczia, Kłaj (1112), Waśko, Węgrzce, (1142). Jak nas poinformowała DOKP Kraków, pociąg, który przednio odchodził z Krakowa o godz. 22.05 przez Tunel do Warszawy został zamieniony na polecenie Min. Kolej na pociąg pospieszny. Wobec jednak napływających skarg na wspomnianą zmianę DOKP zwróci się do swych władz nadrzędnych z prośbą o przeanalizowanie tej sprawy.

Pociąg numer 32 z Tarnowa do Krakowa spóźnił się z powodu robót przy torach na tej trasie.

Zofia Kwaśniewska, Kraków, Interwencjiujemy. (1424)

Karol Kamiński, Chrzanów. Ponieważ obecny system emerytalny ma być w najbliższym czasie znolizowany — nie możemy obecnie, przed wydaniem nowych przepisów, udzielić wyczerpującej informacji na Pańskie zapytanie. (1318)

„Lokatorzy domu przy ul. Sebastiana 28”, Kraków. Sprawę sporu z Waszym administratorem badaliśmy bardzo obszernie. Uważamy, że prawna słuszność jest po Waszej stronie, co przyznaje również Zrzeszenie Prywatnych Właśc. Nieruchomości w Krakowie. Zdaniem naszym — w wypadku braku możliwości polubownego dojścia do porozumienia z administratorem — sprawę bonifikaty przypadającej na Waszą rzecz od administratora należałoby skierować na drogę sądową (785/II/III).

Bronisława Nowińska, Tadeusz Bazyłowicz, P. Czapara, J. Kramer, Kraków. Wasze uwagi przekazaliśmy autorowi artykułu. (1042, 1038, 1090, 1104).

To zdjęcie nie wymaga chyba żadnych komentarzy. Samo mówi za siebie. Najlepiej i najprzyjemniej żegluje się przy łagodnym morze.

List z miasta włókniarzy

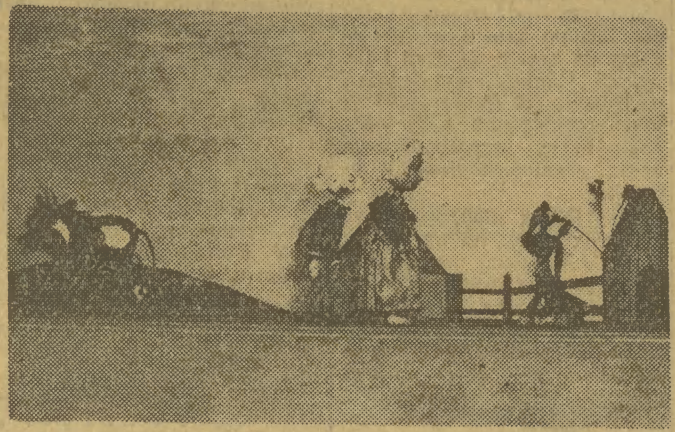
Podobno najstarsze pergaminy notujące dzieje śląsko-cieszyńskie zawierały wzmiankę o mieszkańcach podbeskidzkich osad którzy już w XII w. mieli znać sztukę wyrobu sukna. Czy istotnie tak było, trudno dziś twierdzić, ponieważ czas zamienił pergaminy w proch. Wolno jednak przypuszczać, że z owych to właśnie osad wyrosło miasto dzisiaj w łókniarzy — Bielsko.

CZY RZECZYWIŚCIE PROWINCJA?

Dzisiaj strzela tu w niebo las kominów wielu zakładów przemysłu wełnianego. Co dzień z włókienniczych agregatów spływają dziesiątki metrów doskonałych materiałów zna-

tego, że jeden kiedyś się tu właśnie ożenił... A szkoda. Nie, nie dlatego, że się ożenił. Dlatego, że brak organizowanych tu spotkań pisarzy z czytelnikami rzuca na tych ostatnich cień podejrzenia, iż żyją istotnie na prowincji. A przecież tak nie jest.

Bo weźmy dla przykładu Państwowy Teatr Polskiej działający w Bielsku od października 1945 r. W swoim przeszło dziesięcioletnim dorobku ma on wiele cennych pozycji. Przez bielską scenę przesunęło się wielu świetnych aktorów — notujemy takie nazwiska: L. Solski, M. Malicka, St. Mazarekówna, K. Adwentowicz, K. Szubert, K. Fabisiak. Ale dosyć nazwisk (a gdzież „lawina” dyrektorów, reżyse-



Teatr „Banialuka” — sztuka „Skoczek Toczek” autor: Jan Malik

nych i cenionych wysoko zarówno w kraju jak i za granicą. Swoim położeniem miasto niemal włącza się w przepiękne Beskidy. Jest naprawdę uroczo położone. Cóż z tego — dodają bielszczanie — kiedy to jednak... prowincja! Ano, zobaczymy czy mają rację?

Przemysłowy ten gród (liczy około 80 tysięcy mieszkańców) posiada dwa teatry, orkiestrę symfoniczną, Wytwórnice Filmów Rysunkowych, Wydział Włókienniczy Wyższej Szkoły Inżynierskiej, muzeum, szkoły muzyczne i plastyczne oraz cały szereg placówek i instytucji działających „po linii” kulturalno-artystycznej. Legitymuje się także — i to nie bez dumy — Marysią Koterbską i aż dwoma mistrzami Europy w boksie (Stefaniuk i Pietrzykowski).

KTO WYSTĘPUJE?

No więc jak z tą prowincją? Mało faktów? Proszę — mamy więcej. O, a takie występy gościnne. Kto występuje? Opera Bytomska, Operetka z Gliwic, Filharmonia Śląska, Harald, Fogg, Ramigani i jeszcze ktoś „estradowy” bądź ze Stalinogrodu bądź z samej stolicy. Tu mała dygresja. Wybitni pianiści, którzy występują w Bielsku zwykle po recitalu wyrażają pełne zadowolenie z miejscowej publiczności, natomiast o sali, a przede wszystkim o instrumencie, na którym musieli koncertować wcale nie wyrażają się pochlebnie. Rzadko wpadają tu natomiast literaci — może dla-

tego, że jeden kiedyś się tu właśnie ożenił... A szkoda. Nie, nie dlatego, że się ożenił. Dlatego, że brak organizowanych tu spotkań pisarzy z czytelnikami rzuca na tych ostatnich cień podejrzenia, iż żyją istotnie na prowincji. A przecież tak nie jest.

Bo weźmy dla przykładu Państwowy Teatr Polskiej działający w Bielsku od października 1945 r. W swoim przeszło dziesięcioletnim dorobku ma on wiele cennych pozycji. Przez bielską scenę przesunęło się wielu świetnych aktorów — notujemy takie nazwiska: L. Solski, M. Malicka, St. Mazarekówna, K. Adwentowicz, K. Szubert, K. Fabisiak. Ale dosyć nazwisk (a gdzież „lawina” dyrektorów, reżyse-

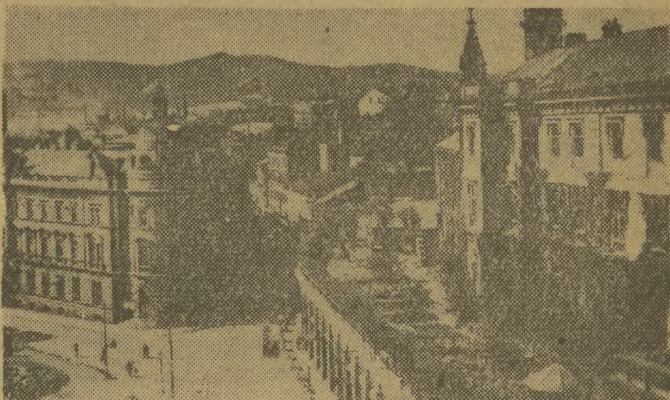
row, scenografów, dekoratorów?...). Może trochę jeszcze nazw! Wirek, Ląbędy, Andrychów, Bytom, Pszczyna, Zabrze, Mikołów, Żywiec, Rybnik, Cieszyn — oto miasta, do których bielska Melpomena często gościnnie wyjeżdża. Był czas, że przekraczała nawet naszą południową granicę, dając przedstawienia w polskich ośrodkach na ziemi bratniej republiki. W kilku takich „wyprawach czeskich” uczestniczył także Mistrz Solski!

Tyle o jednej i niewątpliwie zasłużonej scenie w mieście włókniarzy. Jest jeszcze jedna: Państwowy Teatr Lalek — mała ale jakże nadobna „Banialuka”. Narodziła się przed ośmiu laty „z winy” Jerzego Zitzmana będącego do dziś jej dyrektorem i scenografem, „Banialuka” wzorując się na słynnym teatrze Obrazkowa, podbiła i nadal podbija serca nie tylko małych i dużych mieszkańców jej rodzinnego miasta, ale również tych, do których jej lalki docierają. Do tej pory odwiedziła ponad 150 miast, osad i wsi!

Ta mała scena cieszy się olbrzymią popularnością. W okresie swej ośmioletniej działalności „Banialuka” zaprezentowała 36 sztuk — w tym 17 prapremier! Cyfry naprawdę imponujące. Bravo dyr. Zitzman!

KIEDYŚ BYŁO TU INACZEJ

Opodal teatru (ale nie lalek!) znajduje się okazały zamek należący kiedyś do książąt Sułkowskich. Dzisiaj swą bogatą



Bielsko: zamek, poczta główna i ratusz

architekturą zdoła centrum Bielska. I nie tylko zdoła. Mieści się w nim m. in. Muzeum Miejskie. Zwiędzamy No cóż — eksponatów w nim mało. Ot trochę ciekawych i wartościowych obrazów, trochę osiemnastowiecznych mebli, stare narzędzia tkackie, zabytkowe krosna i ponad tysiąc różnorodnych książek, z których każda liczy dobre parędziesiąt lat.

Kiedyś było tu inaczej. Muzeum posiadało kilka bogatych działów (malarstwa, rzeźby, grafiki, przemysłu artystycznego, numizmatyki i pamiątek cechu tkaczy) oraz księgozbiór liczący blisko 25 tysięcy tomów w różnych językach. Wszystko to kiedyś było (dokładnie do r. 1951) — dziś są tego raczej nikłe ślady. Olbrzymia bowiem część eksponatów na skutek przeróżnych zarządzeń ogólnych powędrowała do Stalinogrodu, Pszczyny i jeszcze gdzieś tam! Część zaś — z braku dostatecznej wówczas opieki — w tajemniczy sposób zaginęła... W chwili obecnej — jak zapewnia nas dyrekcja muzeum — czynione są już starania, by rozproszone po Śląsku eksponaty wróciły do muzeum.

TYLKO ZA GRANICĄ

A teraz spacer na ulicę Cieszyńską — niepozorny budynek. Przy wejściu napis: Wytwórnica Filmów Rysunkowych. Z jej studio wyszło do tej pory 20 kolorowych filmów. By jej zobaczyć należy wyjechać — powiemy — do... Montevideo, ponieważ tam, za granicą, wyświetlane są nasze filmy rysunkowe! W kraju nie. Bo i pó co?

„PRODUKTY” UNOSZĄCIE SIĘ NAD NIEBEM

Proponujemy jeszcze jeden spacer — tym razem dłuższy, bo aż na przedmieście miasta włókniarzy, do Aleksandrowic. Znajduje się tam zakład, którego „produkty” unoszą się nie tylko pod polskim niebem ale także pod chińskim, indyjskim, afrykańskim, francu-



skim, niemieckim, czechosłowackim i bułgarskim! „Produkty” te, to — szybowce. Buduje się ich w Bielskich Doświadczalnych Zakładach Szybowcowych aż 15 typów — rocznie setki. Przynoszą nam sławę i... dewizy! Wiecie, że bielscy konstruktorzy myślą o budowie szybowca z silnikiem odrzutowym?! A jak myślą, to znaczą, że na myśleniu się nie skończy...

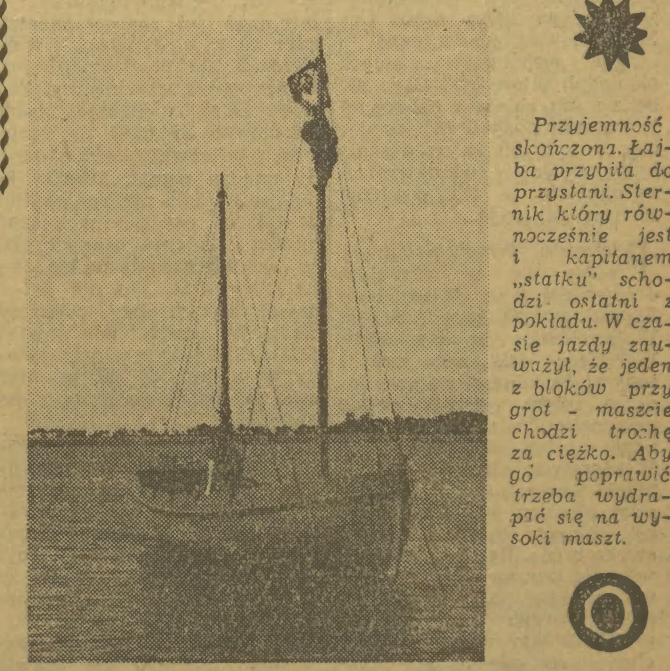
I ktoś powie teraz, że Bielsko to — prowincja? Jeszcze jest taki? No to niech posłucha. Nie z Krakowa, ani nie z Warszawy ale właśnie z miasta włókniarzy pochodzi (tu zdała matura) zdobywczyni I miejsca w tegorocznej Olimpiadzie Matematycznej dla młodzieży szkół średnich! Nazywa się Małgorzata Zielińska i dziś — jest już słuchaczem I roku fizyki na Uniwersytecie Warszawskim.

A teraz chodźmy odpocząć do Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki... Co? Takiego jeszcze nie ma? Ale będzie, będzie! A propos prasy. Otóż w tutejszych kioskach „Ruchu” jeszcze we wtorek można niekiedy otrzymać niedzielny „Przekrój”, „Świat” czy „Szpilki”! Serio. Komentarz? Nie — zostawmy go. Mógłby wypaść nieco złośliwie i pod adresem „Ruchu” i pod adresem szlachetnych obywateli miasta dawnych sukienników.

ROMAN BILLIG



Przyjemne żeglowanie zależy głównie od sternika. On a nie kto inny jest panem i władcą żaglowej łodzi. Od niego zależy czy łódź robi zwrot przez rufę czy dziób.



Przyjemność skończona. Lajba przybiła do przystani. Sternik który równocześnie jest i kapitanem „statku” schodzi ostatni z pokładu. W czasie jazdy zauważył, że jeden z bloków przy grot - maszcie chodzi trochę za ciężko. Aby go poprawić trzeba wydrapać się na wysokości maszta.

Granica, której nie widać

Na granicy zrobił się ruch. Przez wiele lat panowała tutaj niczym niezamiana cizsza. Plebiscyt, a później umowa z lat dwudziestych została po polskiej stronie kilkanaście spiskich wiosek. Mieszkańcy w nich ludność pochodzenia polskiego i słowackiego, są polskie i słowackie szkoły. Nikomu nie dzieje się krzywda. Każdy według własnego przekonania może mówić po polsku lub słowacku, posyłać dzieci do polskiej lub słowackiej szkoły i kultywować polskie lub słowackie zwyczaje. W takim środowisku nie można przeprowadzić granicy, bo musiałaby przebiegać przez wsie, domy, a nawet rodziny. Takiej idealnej granicy nigdy nie było i nie będzie.

Mieszkańcy polskiego Spisza szukali swobodnej łączności ze Słowacją, jak ludzie z tamtej strony Tatr byli zainteresowani naszym krajem. Po wojnie wielu młodych wyjechało tam — do pracy, na studia lub po prostu w odwiedziny do krewnych. Byli i tacy, co stamtąd przyjeżdżali do Polski. W miarę upływu czasu, obustronny ruch słabnął, liczba przechodzących przez granicę topniała w oczach.

Było to tak niedawno. Dwa lata, rok temu. Aż na drodze pod Jurgowem zapanował ruch, jakiego tutaj nie widziano od dawna. W siedzibie Prez. GRN w Czarnej Górze, rosły mężczyzna o jasnych włosach, często sięga po lornetkę i odprowadza wzrokiem przejeżdżające ciężarówki. Jak inny nosi insygnia prezesowskiej władzy lub narzędzia pracy: pieczęć, klucze i pióro, tak ten posługuje się lornetką. Zwykłą teatralną lornetką. Widać przez nią wielkie teatrum Tatr, niskie wzgórza pod Jurgowem i długą osadę, rozłożoną wzdłuż rzeki Białki u stóp ciemnego usypiska Czarnej Góry.

Prezes rozumie swoją nową rolę. Bardziej niż kiedykolwiek stał się powiernikiem wielu ludzi, którzy ciągną za granicę. Przychodzą do niego interesanci, składają podania o „pas“, jak tutaj nazywają przepustkę. Któż zliczy przyczyny, jakie ich skłaniają do podróży? Któż wie, ile kryje się za nimi osobistych trosk, radości i nadziei? Ludzie pośpiesznie odrabiają kilkuletnie zaniedbania, przez otwartą granicę nawiązują z powrotem stracone kontakty.

Ruch jest żywiołowy. Najwięcej podróżnych idzie w stronę do krewnych, czasem

tylko do znajomych. Właściciele pól położonych po tamtej stronie, zaprzęgają konie i jadą na grunty, które oddali w dzierżawę i niemal co tydzień grupa chłopów z Czarnej Góry, Rzepisk i Jurgowa przechodzi granicę, by popracować tam sezonowo, zarobić paręset koron i wrócić do domu na czas robót w polu.

„Dlaczego do pracy?“ — w pytaniu kryje się niepokój. Mogłoby to nasunąć podejrzenia, że u nas jej nie ma. Nie, to zbyt nia wrażliwość. Prezes tłumaczy spokojnie:

„Ludzie pracujący po tamtej stronie rekrutują się z gospodarzy“. Mieliby czekać z założonymi rękami na żniwa, to niech lepiej popracują — przy budowie w Starym Smokowcu, naprawie dróg i w Narodowym Parku Tatrzzańskim. Tamte tereny nie są zbyt gęsto zaludnione, toteż Czesi chętnie przyjmują polskich robotników do pomocy. Jest tu akurat jeden taki, co pracuje w Jaworzynie“.

Jeden taki nazywa się Józef Pawlik. Mieszka w Czarnej Górze, jest rolnikiem. Pracował po tamtej stronie, lecz przerwał zajęcie z powodu choroby. Chce jednak wrócić do roboty, niecierpliwie go chwiliwa bezczynność. Na pytanie jak tam jest, odpowiada skąpo:

„Owszem, nieźle“. Dopiero po chwili rozwiązuje mu się język. Zaczyna szybko i skłaniając opowiadać:

Muszę wam powiedzieć, że Czesi dbają o nas. Na granicy wsiadamy do ciężarówki i jedziemy do Jaworzyny. Mam tam przygotowane kwatery, lokujemy się wygodnie i pobieramy prowiant. Kucharza wybieramy spośród siebie. W naszej grupie jest nim Andrzej Młynarczyk. Mówię wam, jak coś ugotuje, to palce liczę. A ludziom apetyty dopisują. Nic dziwnego, bo nie próżniują.

Najczęściej pracujemy przy zalesianiu, oczyszczaniu lasu i wywózce drewna — na akord. Można przy tym zarobić 50—55 koron dziennie. Niektórzy osiągają nawet ponad tysiąc koron miesięcznie. Trzecią część z tego mogą przeznaczyć na kupno przedmiotów, które przywożą do domu, resztę przekazują za pośrednictwem banku do kraju lub zostawiają krewnym po tamtej stronie. Lubią nas bracia Słowacy — w Pawliku odzywa się lokalny patriotyzm — często powtarzają, że nie ma takich robotników, jak Czarnogórcy.

Pawlik piastuje swoją funkcję jak ambasador. Szybko pojął co u sąsiadów jest lepsze, a co gorsze niż u nas.

„Powinniśmy się uczyć od Czechów umiłowania i ochrony przyrody — mówi poważnie. — Ich Park Narodowy jest świetnie utrzymany i rzeczywiście przeznaczony dla ludzi pracy. Chciałoby się i u nas tak wszystko urządzić“.

Słowa Pawlika zagłusza warkot ciężarówki. Po raz trzeci długą, białą drogą przejeżdża samochód. Przepada w

klebie pyłu, gubi się w krajobrazie u stóp Wysokich Tatr. Masywne szczyty przysiania cieni stratosferusów, wędruje po skalistych kotlinach, gdzie jeszcze leży śnieg. Prezes znów sięga po lornetkę. Jego spojrzenie błądzi po stromych ścianach Hawrania i Murania, przesuwa się po lesistych stokach pod Jurgowem, gdzie powinna być granica. Patrzy, wyteża wzrok, ale pasa granicznego nie widać, jakby go naprawdę nie było.

(wk)

„Dzień dobry smutku“

Niewątpliwie jedną z najbardziej popularnych kobiet Paryża i całej Francji jest Françoise Sagan. Drobną, niepozorną, nie grzeszy zbyt urodą. Ma lat 21 i jest znaną prawie że na całym świecie... literatką. Sławę swą zawdzięcza dwóm powieściom „Dzień dobry smutku“ (Bonjour tristesse) i „Pewien uśmiech“ (Un certain sourire).

Już w wieku 14 lat Françoise Quoiriz (tak brzmi prawdziwe nazwisko autorki) napisała komedię. Tematyka sztuki jak i wyrazista charakterystyka bohaterów wykazała u tego podlotka niezwykle wnikliwą obserwację życia i obyczajów. Niemniej pierwsze próby młodocianej pisarki nie zainteresowały żadnego wydawcy. Uparta Françoise pisała masę wierszy, piosenek i nowel. Tymi ostatnimi bez wytchnienia zasypywała wszelkie możliwe redakcje. Powodzenie przyszło nagle. Gdy 17-letnia naonczas Françoise wróciła ze spotkania z paryskim wydawcą René Juliard — oświadczyła zdumionym rodzicom:

„Jestem sławną kobietą“.

Rodzina niewiele przejęła się tym zdecydowanym stwierdzeniem najmłodszego latorośli. Ojciec, bogaty fabrykant wszystko zwykł przeliczać na franki, a jak dotychczas owa „sława“ córki była raczej towarem deficytowym. Jednakże, gdy powieść „Dzień dobry smutku“ osiągnęła 550 tys. egzemplarzy we Francji, 1 milion w Stanach Zjednoczonych, gdy powieściopisarski debiut Françoise przełożono na 14 języków, rodzice uwierzyli w zdolności córki. W tym roku w marcu wyszła druga powieść Françoise Sagan (pseudonim swój zawdzięcza autorka powieściom Prousta) pt. „Pewien uśmiech“. W ciągu 4 mies. 350-tysięczny nakład został wyczerpany. Popularność jej książek tłumaczy się oprócz niewątpliwego już dziś talentu młodej autorki, „chwytliwością“ poruszanych przez Françoise Sagan problemów. Obrazy z życia dzisiejszej młodzieży francuskiej, prądy którym się poddaje, myśli jakie ją nurtują — wszystko to znajduje odzwierciedlenie w powieściach „małego monstrum“. Tak nazywana popularnie przez krytyków Sagan nie miała nacierpiała się właśnie przez nich. Recenzenci różnego nieraz autoramentu przypisywali autorce wszystkie przygody, uwiedzenia, porzucania, jakie mocą swej wyobraźni kreśliła na kartach powieści. Nie zawsze jednak można identyfikować autora z bohaterami jego książek. Françoise Sagan, która zawdzięcza wiele Proustowi (można to nazwać będąc bardzo śmiałym pewnego rodzaju nawet kontynuacją) jest i pod względem techniki warsztatu pisarskiego, swoistym fenomenem. Koncepcja każdej powieści zajęła autorce 6 miesięcy, „myślenia“ i 6 tygodni pisania, od razu na maszynie, na „czysto“ bez najmniejszych poprawek.

Rezultat wiadomy. Françoise Sagan ma lat 21 i 10-krotnie więcej milionów franków na swoim koncie.

(Wg. Match-bk)

Zeznają świadkowie



Pierwszy świadek w procesie — oficer śledczy kpt. Jurak scharakteryzował oskarżonego, jako człowieka w pełni poczytalnego.



Przed sądem — Maria Jeloncowa. Ona to dała Bommerowi pieniądze, które po zamachu zagarnął Mazurkiewicz.



W mieszkaniu świadka Danuty Dobrzańskiej poznali się Bommer z Mazurkiewiczem.



Świadek Zastawiak pracował podczas okupacji w Urzędzie Probierzym. Tam oskarżony ukradł cyjanek, którym chciał otruć Bommera.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie objętych aktem oskarżenia. Pociągnęłyby to za sobą nowe śledztwo i nowy proces, którego przygotowanie musiałoby trwać. Dalej — kto wie, czy nie usłyszymy jednak rewelacji o współnikach transakcji walutowych z terenu Krakowa. Jak dotąd, oskarżenie twierdzi, że między rokami 1950 a 1955 — „dokonał obrotu z innymi osobami zagraniczną walutą na ogólną sumę ok. 1.700 dolarów USA“. Jako kontrahenci wymienione jest ledwie kilka osób. Czy Mazurkiewicz nie ujawni i innych współników swych ciemnych interesów? Czy nie będzie mu zależało na rozpętaniu serii dochodzeń i procesów w których to on właśnie byłby głównym świadkiem? A świadkowie — jak wiadomo zeznają gdy żyją..

Piętnastu świadków przewidziano w czwartym dniu rozprawy Władysława Mazurkiewicza przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. Wchodząc dziś rano wraz z innymi świadkami na salę sądową celem podania swych personalii siostra zamordowanego przez Mazurkiewicza Władysława Brylskiego — Maria Kurczab wybuchła głośnym płaczem kiedy na ławie oskarżonych ujrzała mordercę swego brata. Razem z nią stała się ubrana w czerni wdowa po zamordowanym Brylskim, którego Mazurkiewicz przed 10 laty wywoził samochodem za miasto pod pozorem dokonania transakcji dolarowej. Podczas jazdy ra-

Czwarty dzień procesu Mazurkiewicza

strzelił go, zwłoki wrzucił do worka i w bagażniku dowiózł do „Skaly Twardowskiego“, gdzie utopił je w Wiśle.

Dwaj sanitariusze wnieśli na salę rozpraw wdowę po zamordowanym Zarzeckim, która jest ciężko chora, i do Sądu została przewieziona na noszach. Zeznając siedziała na krześle. — Gdy przed 13-tu laty mąż jej zaginął to szukała go w hitlerowskich więzieniach ale powiedziano jej, że nie został aresztowany. Zeznała dalej, że mąż jej „lubił handlować by mieć na karty i to była właśnie kość niezgodny między nami“. Mówiąc że mąż tał przed nią znajomości w kołach okupacyjnych szumowin i szulerów oświadczyła, że „czasem kłaniał się mężowi na ulicy ktoś, kto nie był z naszej sfery“. Lzy pokazały się w jej oczach gdy powiedziała Sądowi, że zamordowany w wieku 55 lat jej mąż miał na palcu obrączkę z jej imieniem.

Małgorzata Bielańska, której był mąż, niejaki Stanisław Korta prowadził zakonspirowany dom gry w Krakowie i współpracował z gestapo gdzie oznaczony był jako „K22“ — powiedziała że grywał tam także i Mazurkiewicz. Powiedziała m. inn., że przez całą okupację „obawialiśmy się aby nie zlikwidowano domu gry“. Jak się więc okazuje, jedni bali się

dekonspiracji podziemnej drukarni, inni — szularni której właściciel współpracował z gestapo. Po lęku ich — poznać ich..

Kilku świadków przedstawiło okoliczności zaginięcia Zarzeckiego. Sąd oddalił wniosek oskarżenia o przesłuchanie oficera śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie — porucznika Kazimierza Wojaczka a także oddalił wniosek obrony o przesłuchanie wiceprokuratora Generalnej Prokuratury — Klejskiego. Powołał natomiast biegłych psychiatrów doktorów Spela i Billida, którzy są na sali od początku rozprawy a dziś rano na wezwanie Sądu zajęli miejsca przy specjalnym stołiku i otrzymali prawo zadawania pytań.

LUCJAN WOLANOWSKI

Świadek Janina Kawka opowiada o transakcji, jaką jej mąż przeprowadził z zamordowanym Wiktołem Zarzeckim: Pewnego dnia — opowiada świadek — mąż mój przyszedł do domu bardzo zdenerwowany. Gdy spytałam go, co się stało, odparł, że pożyłczył poważnemu i solidnemu człowiekowi, Wiktołowi Zarzeckiemu 1.100 dolarów, a ten zniknął i nie wiadomo co się z nim stało.

Gdy Zarzecki zaginął, rodzina wszczęła energiczne poszukiwania. Mówi o tym świadek Józef Madej, b. granatowy policjant. „Podczas okupacji zwrócił się do mnie Kazimierz Zarzecki prosząc o rozpoczęcie poszuki-

wań za jego bratem, który zaginął i nie ma go w żadnym więzieniu. Mimo dłuższych poszukiwań, żadnych śladów po zaginionym nie znalazłono.

Podane fakty uzupełnia Kazimierz Zarzecki, brat zamordowanego Wiktoła. Oto jego słowa. „Przypuszczałem, że brat w dniu zaginięcia miał przy sobie cenne przedmioty i ktoś go napadł. Myślałem jednak, że zrobił to Niemcy. Ponieważ miałem w policyj granatowej znajomego, Józefa Madeja prosiłem go o wszczęcie poszukiwań.

Po przeciwie obrona skłania wniosek o powołanie biegłych — lekarza i chemika celem stwierdzenia, czy trucizna użycza przez Mazurkiewicza i sposób otrucia mógł spowodować śmierć Bommera i Zarzeckiego. Wniosek ten obronka motywuje tym, że pomiędzy zeznaniami dr Robeta i wczorajszą jego opinią istnieją sprzeczności, a jedynym dowodem zamordowania Zarzeckiego są zeznania Mazurkiewicza. Prokurator i pełnomocnicy powodów cywilnych sprzeciwiają się wnioskowi. Ostatecznie Sąd zastanęga sobie wydanie decyzji w czasie trwania rozprawy.

Duże zainteresowanie wzbudza zeznania wdowy po zamordowanym Władysławie Brylskim. Jak zeznaje świadek, Gabriela Brylska, w 1945 r. mąż wyszedł z domu i wszelki ślad po nim zaginął. Po południu tego samego dnia zjawił się mężczyzna średniego wzrostu, w ciemnym ubraniu, o ciemnych włosach zaczesanych do góry.

W tym momencie Sąd zwraca się do Mazurkiewicza: Niech oskarżony wstanie.

Świadek: Tak, to ten sam mężczyzna. Poznałem go

Sąd: Może oskarżony wyjaśni nam to spotkanie.

Oskarżony: Nie pamiętam tego momentu. Było tak jak zeznałem w śledztwie.

Z kolei zeznaje 88-letni Józef Soltyskowski, u którego zamordowany Brylski mieszkał przez okres pięciu lat. Soltyskowski twierdzi, że Władysław Brylski był wzorowym mężem i uczynnym człowiekiem. Żył w trudnych warunkach materialnych, a po jego zaginięciu żona znalazła się w nędzy.

Sylwetkę Brylskiego charakteryzuje również jego siostra Maria Kurczab. Po zaginięciu brata sądziła, że żyje i zapewne wyjechał za granicę. O fakcie zamordowania go przez Mazurkiewicza rodzina Władysława Brylskiego dowiedziała się dopiero bieżącego roku z artykułów opublikowanych w gazetach podczas śledztwa przeciwko oskarżonemu Mazurkiewiczowi.

Przed Sądem staje z kolei Leokadia Bochenek, siostra żony zamordowanego Władysława Brylskiego. Podaje ona kilka szczegółów dotyczących okoliczności zaginięcia jej szwagra.

Świadek Aniela Koczek potwierdza fakt, że po zaginięciu Brylskiego przyszedł do jego mieszkania kilku mężczyzn. Ostatnim przybyłym był elegancki mężczyzna, lecz świadek nie potrafił go zidentyfikować z oskarżonym.

Ludwik Bieleś, to znajomy Brylskiego. Kilkakrotnie zgłaszał się do niego, prosząc o kupno 15—20 dolarów. Zazwyczaj Brylski dostarczał dolary wkrótce po otrzymaniu pieniędzy, natomiast w krytycznym dniu — zawłócił. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Widownia z głębokim zainteresowaniem słucha zeznań kolejnego świadka Franciszka Grabowskiego. Wnosi on wiele nowych i ciekawych momentów do sprawy. W kilka dni po zaginięciu wspólnego znajomego Brylskiego, Mazurkiewicz zgłosił się do świadka z pretensjami, że Brylski zabrał od niego grubszą gotówkę i zbiegł za granicę. Grabowski charakteryzuje oskarżonego jako człowieka uprzejmego, delikatnego, mającego szczęśliwą rękę do interesów. Mazurkiewicz miał się wyrazić swego czasu: „Pieniądze leżą na ulicy, trzeba tylko umieć je podnieść. A ja już znam takie tricki, które pomagają w zdobyciu majątku“.

W dalszym ciągu Grabowski mówi, jakie to były tricki. Podczas okupacji świadek spotkał u niejakiego Maciaszka, restauratora z Podgórza, ukrywającego się Żyda, który za urabowanie życia obcywał cały majątek. Sprawą zajęli się Mazurkiewicz i Maciaszek, otrzymując od ukrywającego się osobnika informacje o ukrytych kosztownościach i przedmiotach. Jak wynika z zeznań świadka, Mazurkiewicz ze współnikiem podzielił się znalezionym mieniem. Podobno ów Żyd miał zbiec na Węgry i zjawić się w kraju dopiero po wojnie. Obecnie przebywa prawdopodobnie w Izraelu.

Drugim ważnym momentem jest fakt, że po likwidacji Krakowskiego getta przez hitlerowców, Mazurkiewicz pokazywał Grabowskiemu 12—15 pierścionków, w których chciał zamienić brylanty na imitacje. Obrona usiłuje osłabić wymowę zeznań świadka, przypominając o kontuzji głowy, jakiej uległ on swego czasu. O godz. 13.30 — zarządono przerwę do dnia jutrzejszego.

W. KAIDER, A. ZARNOŃSKI, W. MASŁOWSKI

9

SIERPIEŃ
Czwartek
Romana, Juliana

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Prośba do „Ruchu”

Na rogu ulic Urzędniczej i Kazimierza Wielkiego stoi kiosk na gazety. Co prawda nikt tam nie sprzedaje dzienników, ale w wyniku braku innego, bardzo potrzebnego w tym miejscu „budyneczku”, gazet i to brudnych w tym „kiosku” nie brak. Wszelkie próby okolicznych mieszkańców skierowane do „Ruchu” o usunięcie tej rzekomo handlowej placówki — nie przyniosły spodziewanych rezultatów. „Ruch” okazał się wybitnie „nieruchaty” a ex-kiosk nadal reklamuje się niezbyt przyjemnym fetorkiem... (bk)



W miesiącach sierpnia, wrześniu i październiku — Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przygotowuje cykl nowych wystaw. Pierwszą z cyklu jest już otwarta w Pałacu Sztuki wystawa obejmująca tematycznie nadzwyczaj interesujący pokaz prac artystów Marii Głębickiej, Mariana Konarskiego, Grupy ST-53 ze Stalinozgradu, Antoniego Waśkowskiego oraz Tadeusza Waśkowskiego. Następną ekspozycją będzie doroczny Salon TPSP, którego otwarcie nastąpi 1 września.

Dobra kawa — to nie wszystko

Jeśli ktoś jest amatorem dobrej kawy, a posiada sporo odwagi może śmiało wstąpić do „Jamy Michalikowej”. Kawa tam jest bez zarzutu, natomiast fotele — zarówno pluszowe obicia, jak i drzewo — od lat upominają się o „emeryturę” lub gruntowny remont.



Stąd też siedzenie na nich wymaga trochę cywilnej odwagi, tym bardziej że — jak niektórzy bywalcy twierdzą — fotele zamieszkuje... insekty. (lw)

Umywalnia na... Wawelu

Zwiedzanie Krakowa jest męczące i nie ma w tym nic dziwnego, że uczestnicy wycieczek pragną odpocząć, umyć się i odświeżyć. Nie wypadają jednak robić toalety... na Wawelu. Inaczej sądzili widocznie członkowie wycieczki, którzy w dniu 5 bm. około godz. 18 urządzili wielkie mycie przy wawelskiej studni. Kilkanaście osób porozkładało swoje ręczniki i przybory toaletowe i dalejze czyścić buty, czesać się i w koleje myć pod studnią rękę, twarz i szyję.

Szkoda, że przewodnik PTTK, który wycieczkę prowadził, nie pouczył jej uczestników, że przy zwiedzaniu zabytków kultury Krakowa, trzeba okazać trochę własnej kultury. (omo)

W kilku wierszach

Dla mężczyzn pragnących studiować na Oddziale Lalkarskim Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie odbędą się dodatkowe egzaminy wstępne w dniach 3 i 4 września br. o godz. 9 przy ul. Bohaterów Stalingradu 3/5 III p. Zainteresowani powinni złożyć podania i dokumenty pod tym samym adresem. Informacji udziela się telefonicznie nr 566-04 codziennie od godz. 8—15.

Akcja prenumeraty serii plakatów agitacyjnych WAG zostaje przedłużona na miesiąc sierpień, a termin ukazania się pierwszego plakatu ze względu na niezadowolające w pełni rezultaty dotychczasowej prenumeraty zostaje przesunięty. Zamówienia i wpłaty przyjmują oddziały Ruchu.

Na wszystko można znaleźć radę

◆ W biurowcu — mieszkania ◆ biura — w barakach

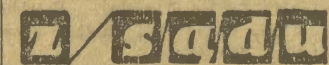
Jak KPZBE przyszło z pomocą swoim pracownikom

Od kilku lat pracownicy Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowy Elektrowni znajdowali się w opłakanych wprost warunkach mieszkaniowych. 160 rodzin — można śmiało powiedzieć — było bez mieszkań. A tymczasem Zjednoczenie otrzymywało w przydziale zaledwie... 2 izby rocznie.

W roku ubiegłym sytuacja nieznacznie uległa poprawie. Wspólnie bowiem ze Zjednoczeniem Wodno-Inżynierskim — KPZBE wybudowało przy ul. Wybickiego dość obszerny dom mieszkalny, w którym otrzymano 30 izb. Nie mniej jednak była to kropla w morzu...

Wystawy w Pałacu Sztuki

Projekt został przez kierownictwo Zjednoczenia i Radę Zakładową przyjęty i zatwierdzony i wyruszone z propozycją do Miejskiej Rady Narodowej. Jako, że trzeba było na to zarówno jej zgody, jak też i pomocy w znalezieniu zastępczego pomieszczenia na biura. Tu jednak zaczęły się teraz drobne „targi”. Miejska Rada odniosła się do wspomnianego projektu — tylko, że chętnie widziałaby ona cały budynek w swoich rękach — czyli prawo dowolnego rozdziału mieszkań dla tzw. „swoich” potrzebujących, których, jak wiadomo, jest w Krakowie jeszcze dość sporo.



Na pewno zdarzyła się dozorczyni domu przy ulicy Szlak 24, gdy w dniu 8 marca wieczorem spostrzegła przy drzwiach prowadzących do piwnicy jakiegoś obcego mężczyznę, który zapalił sobie świeczkę i spokojnie zaczął manipulować żelaznymi narzędziami przy zamku. Dozorczyni wykazała jednak tyle przytomności umysłu, że natychmiast zaalarmowała lokatorów i milicję. Podejrzany osobnikiem okazał się Stanisław Buczek, zamieszkały w Krakowie ul. Różana 19/6, karzany już raz za kradzież.

Przesłuchanie świadków zajęła wykazano, że i tym razem chodziło o dokonanie włamania i dżetowego Sąd Powiatowy okazał Buczka na karę 6 miesięcy więzienia. (eo)

Przed Sądem Powiatowym w Krakowie stanęła IWONA HERMAN, urodzona w roku 1938. Herman, przebywająca od jakiegoś czasu w zakładzie wychowawczym w Łagiewnikach, nie wykazywała żadnej poprawy, a wręcz przeciwnie — kilkakrotnie wyczynała awantury z personelem zakładu. Ostatnim jej wyczynem było dotknięcie policie jednej z wychowawczyń. Iwona Herman skazana została na 7 miesięcy więzienia. (eo)



Przechodniom bardzo się podobają pieski, które sprzedawają chłopiec pod arkadami Sukiennic. Ale zdaje się, że szczeniaki nie były zachwycone swoją sytuacją...

Nowa pijalnia!

Za kilka dni na Placu Dominikańskim, Dyrekcja PSS, Oddział Obrotu Artykułami Spożywczymi uruchomi pijalnię.

Będą tam sprzedawane wody mineralne oraz wszelkie inne napoje chłodzące. (lw)

I wtedy to padł śmiały projekt: „Przenieśmy gdzieś nasze biura z ul. Karmelickiej 46, a budynek przeznaczmy na mieszkania dla pracowników”.

Projekt został przez kierownictwo Zjednoczenia i Radę Zakładową przyjęty i zatwierdzony i wyruszone z propozycją do Miejskiej Rady Narodowej. Jako, że trzeba było na to zarówno jej zgody, jak też i pomocy w znalezieniu zastępczego pomieszczenia na biura. Tu jednak zaczęły się teraz drobne „targi”. Miejska Rada odniosła się do wspomnianego projektu — tylko, że chętnie widziałaby ona cały budynek w swoich rękach — czyli prawo dowolnego rozdziału mieszkań dla tzw. „swoich” potrzebujących, których, jak wiadomo, jest w Krakowie jeszcze dość sporo.

Na to oczywiście w żadnym wypadku nie chciało się zgodzić Zjednoczenie, które zdecydowało się przeciw nie dla Urzędu Kwaterunkowego na znacznie gorsze warunki pracy. Targi przeciągnęły się więc nieco. Ostatecznie KPZBE postanowiło przenieść się do własnych baraków przy ul. Reymonta i Kościuszki, a dotychczasowym biurowcem po prostu podzielono się. 60 proc. izb otrzymali pracownicy Zjednoczenia, a 40 proc. MRN.

W międzyczasie wywalczono jeszcze potrzebny limit na adaptację baraków, która przeprowadzona w ubiegłym miesiącu, załatwiono mnóstwo formalności i... już jutro rozpoczyna się przeprowadzka. Biura „idą” do baraków — do mieszkań wprowadzać się będą lokatorzy.

21 pracowników Zjednoczenia, których warunki mieszkaniowe były najbardziej krytyczne, zajmą lokale przy ul. Karmelickiej 46.

A pozostali? Muszą jeszcze odrobnie poczekać. Lecz niedługo. W przyszłym już roku Zjednoczenie przystępuje do budowy nowego bloku mieszkalnego. Kredyty w wysokości ponad 3 mln złotych zostały już przyznane. Po prostu limit taki był zaplanowany na budowę ośrodka wypoczynkowego w Zakopanem. Słusznie jednak kierownictwo Zjednoczenia wyszło z założenia, że

W NASZYM KOMITECIE BLOKOWYM

Natychmiast zlikwidować!

Nie wiemy już do kogo udać się o ratunek. Normalną drogę przez KB i DRN wyczerpaliśmy i to... bezskutecznie.

Na podwórzu naszego domu przy ul. Madalińskiego nr 3 istnieje rzeźnia, nad którą zarząd sprawuje Spółdzielnia Przelawców Spożywczych w Krakowie. Jest to wprawdzie rzeźnia na małą skalę, ale i ta „mała skala” wystarcza, aby w całym domu „zalatowało” nie do zniesienia. Zresztą to nie wszystko. Odpadki i kości leżą często na schodach, poza tym pobawieni jesteśmy dopływem wody itd.

Nakaz eksmisji dla rzeźni został już podobno wydany, ale realizacji tego postanowienia nie możemy się doczekać. Czy nie mógłby interweniować w tej sprawie Wydział Zdrowia?

budowa ośrodka jest obecnie mniej potrzebna niż mieszkania.

A więc... — Krakowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowy Elektrowni dało klasyczny przykład, że przy dobrych chęciach i pewnych wysiłkach można zawsze na wszystko znaleźć radę. (dan)

Zjazd absolwentów radzieckich uczelni

W połowie września br. w Krakowie odbędzie się woj. zjazd absolwentów, którzy studiowali w Związku Radzieckim. Celem tego zebrania będzie przygotowanie do krajowego zjazdu oraz wciągnięcie byłych studentów do pracy w TPPR. (lw)

◆ Odznaczenia ◆ radia ◆ rowery ◆ zegarki ◆ aparaty fotograficzne przygotowuje DOKP na Dzień Kolejarza

Po raz trzeci po wojnie pracownicy PKP będą obchodzić swój Dzień Kolejarza. W tym roku, święto Kolejarza przypada w niedzielę 9 września. DOKP Kraków czyni

Czytelnicy piszą

W blokach nr. 9, 11, 13 przy ul. Fałata w Krakowie znajdują się dobre pralnie, z których przez wiele lat korzystali mieszkańcy. Pralnie te, wyposażone w niezbędne urządzenia jak: — kotły, kadzide, piece, posiadają wykładaną posadzkę, terazzo, oraz odpowiednie ścieki na wodę.

I nagle w dniu 21 maja br. przedstawiciele Prez. MRN Wydz. Kwaterunkowy wywieśli na drzwiach w/w pralni zarządzenie o zabezpieczeniu lokalu za nr. Kw. 36 z dnia 21. V. 56 r. podpisanym przez kierownika tego działu (nazwisko niestety nieczytelne).

I tak władze kwaterunkowe przyznały pomieszczenie pralni różnym obywatelom, zaznaczając na decyzjach — „pomieszczenie po nieczynnej pralni wraz z łyżką”. Tymczasem jest to niezgodne z prawem, gdyż pralnie te są czynne do dnia dzisiejszego i nie posiadają łyżki i w żadnym wypadku nie nadają się na mieszkania.

Przypominamy narady budowniczych i architektów, na których szeroko omawiano i krytykowano brak niezbędnych urządzeń ułatwiających gospodarstwo domowe w nowoczesnym budownictwie. Przypominamy, iż niejednokrotnie wysuwaliby mieszkańcy Krakowa pod adresem architektów postulaty o uwzględnianie w planach pomieszczeń pralniczych.

Decyzja władz kwaterunkowych jest wyraźnym zaprzeczeniem rozsądnej polityki mieszkaniowej, oraz brakiem troski o zdrowie mieszkańców i ich wygody.

Chyba nikt nie domagał się pralni w kamienicy po to, aby została ona zmieniona na mieszkanie!

Książka Twój przyjaciel



„Zaloty” G. B. Shawa cieszą się niestabnym powodzeniem, a Irena Eichlerówna i Władysław Hańcza zbierają zaśluzone oklaski. To właśnie powodzenie skłoniło aktorów do przedłużenia występów do dn. 1. bm. Sztuka grana jest codziennie w Teatrze „Studio” o godz. 19.30. Zakłady pracy otrzymują na listy zbiorowe 50% zniżki. Na zdjęciu scena ze sceny „Zaloty”. Fot. Edward Hartwig

CO GDYŃ-KIEDY

TEATRY
SŁOWACKIEGO: godz. 19.15 „Trzeba się zdecydować”, „Kaprys”, MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15: „Igraszki trały

miłości”. STUDIO: godz. 19.30 — „Zaloty”. POEZJI: godz. 19.30, „Co nam zostało z tych lat”.

KINA

LETNIE: godz. 20.15 „Ucieczka do Francji”. APOLLO: godz. 16, 18, 20.15 „Zdarzyło się w Paryżu”. UCIECHA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Diabeł wcielony”. WANDA: godz. 16, 18, 20 — „Saito montale”. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: godz. 16, 18, 20 — „Przed maturą”. MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Upiór na sprzedaż”. SZTURA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Kłosek z Marsa”. SWIT: godz. 16, 18, 20 „Biały ren”. STAL: godz. 16, 18, 20 „Dzieci Hiroszimy”.

WYSTAWY

MUZEUW LENINA (ul. Topolowa 5) od godz. 11 — 18. Dla wycieczek wyświetlane są filmy.
MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolnica 1. „Sztuka ludu krakowskiego”. MUZEUM ARCHEOLOGICZNE miasta Krakowa. „Stare i nowe na przedmieściach Krakowa”.
PAŁAC SZTUKI, Plac Szczepański 4 „Wystawa zbiorowa obrazów, rzeźb i rysunków” Mariana Konarskiego, godz. 10—18 wstęp bezpłatny.
DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41.
MUZEUM SZKOLNYCH, Plac Szczepański. „Sztuka techniczna”.
DOM PLASTYKÓW, Łobzowska 3. Wystawa fotografii Józefa Rosnera. Godz. 10—18.

DYŻURY

POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33.
STRAŻ POŻARNA tel. 0-8.
POGOTOWIE RATUNKOWE, Slemiradzkiego 1. Tel. 0-9.
DYŻUR CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, ul. Prądnicka 37.
DYŻUR POŁOŻNICZY: I Klinika Pol. i Chor. Kob. AM ul. Kopernika 23.
APTEKI:
Floriańska 15, Senatorska 5, Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, Boh. Stalingradu 77, Bronowice, 29 Listopada.

RADIO

NA CZWARTEK 9 SIERPIEŃ
Godz. 17.40: Koncert solistów — 18.00: „O teatrze Pantomimicznym w Paryżu”. 18.10: PIOSENKA TYGODNIA: 18.15: Wiadomości. 18.20: „Skrab”. 18.40: Zagadka nauk. 19.00: Muzyka i aktualności. 19.30: Audycja dla wsł. 19.45: „Słynne balety”. 20.30: — „Wspomnienie twojej przyjaciółki umiera”. 21.30: Z kraju i ze świata. 22.00: Sprawozdanie z procesu W. Mazowieckiego. 22.20: Turniej zespołów jazzowych w Sopocie. 22.40: „Z naszych sal koncertowych”. 23.50: — Wiadomości.

NA PIĄTEK 10 SIERPIEŃ
5.20: Gimnastyka. 5.30 Wiadomości. 5.50: Program. 5.55: Aud. dla wsł. 6.15: Pogadanka dla rodziców. 6.30: Dziennik. 6.40: Koncert. 8.00: Wiadomości. 8.05: „Wesołe melodie i piosenki”. 8.30: Tańce polskie. — 9.00: PIOSENKA TYGODNIA. 9.05: Program. 11.30: Program. 11.35: Muzyka baletowa. 12.35: „Na swojej nutce”. 14.10: „Na szlacheckim”. 14.30: Koncert życzli. 16.00 Skrzynka interwencji. 16.20: Popularne melodie. 16.30: Dziennik. 16.45: Muzyka.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA
KRAKÓW WIELOPOLSKA 1, tel 542-52
M-7-10821

echo SPORTOWE

Nagrodę prezydenta Tito — złoty zegarek zdobył Francuz Riviere

Polacy na ósmym miejscu na I etapie Wyścigu Dookoła Europy

Po uroczystym starcie w Zagrzebiu 88 kolarzy reprezentujących 13 państw ruszyło do ciężkiej i trudnej walki na trasie pierwszego etapu Wyścigu Dookoła Europy z Zagrzebia do Rijeki, długości 180 km.

Pierwsza część trasy długości ok. 90 km. prowadziła po świetnie utrzymanych szosach, na których nie było większych wzniesień. Kolarze polscy jechali bardzo dobrze z powodzeniem walcząc z czołówką i likwidując liczne ucieczki. Plan taktyczny, którego założeniem było nie tracić kontaktu z Włochami, był realizowany bez zastrzeżeń, ale już po 98 km jazdy rozpoczęły się większe wzniesienia. Polacy zaczynają tracić kontakt z czołówką. Na pierwszym szczyście najlepszym z drużyny polskiej jest Czarnecki, który znajdował się na 9 miejscu. Królak był o 300 metrów za nim. Najslabiej pokonali pierwsze wzniesienie Chwiendacz i Więckowski.

Po przejechaniu 122 km dystans dzielący Polaków od czołówki zaczął się zwiększać. Czarnecki jest już 3 minuty za czołową grupą a pozostali jeszcze dalej. Ostatnie wzniesienie, które znajdowało się na 146 km, jeszcze bardziej oddaliło Polaków od czołowej grupy. Najlepszy w tym okresie

nasz kolarz Bugalski miał 7 minut straty do prowadzącego wyścig Francuza Riviere. Teraz zaczął się karkołomny zjazd przy różnicy wzniesień 850 m. Polacy pojechali odważnie, ale o wiele wolniej od Francuzów i Włochów.

Etap wygrał Riviere, który zdobył specjalną nagrodę prezydenta Tito — złoty zegarek. Zwycięzca uzyskał przeciętną 38,7 km/godz.

WYNIKI:

- 1) Riviere (Francja) — 4.38.49, 2) Falachi (Włochy), 3) Rohrbach (Fr.), 4) Christian (Austria) — wszyscy ten sam czas co zwycięzca, 5) Zuliani (Fr.) — 4.39.24, 6) Favero (Wł.) — 4.41.25, 7) Van Steenselen (Hol.), 8) Stevels (Hol.), 9) Trefois (Belg.), 10) Voickaert (Belgia) — wszyscy ten sam czas co Favero, Polacy zajęli następujące miejsca: 22) Bugalski — 4.47.27, 32) Chwiendacz — 4.49.02, 34) Królak — 4.50.41, 36) Więckowski, 38) Janowski, 42) Czarnecki — wszyscy ten sam czas co Królak i 45) Kowalski — 4.52.01.

DRUŻYNOWO:

1. Francja 13.57.02, 2. Holandia 14.04.55, 3. Belgia 14.06.15, 4. Austria 14.08.22, 5. Jugosławia 14.13.39, 6. Włochy 14.14.50, 7. NRF 14.25.25, 8. Polska 14.27.10, 9. Dania 14.40.28, 10. Rumunia 14.43.48, 11. Finlandia 14.45.35, 12. Anglia 15.03.41, 13. Meksyk 15.19.15.

Dzisiaj start do drugiego etapu Rijeka — Udine (Włochy), Po

pierwszym etapie komisja sędziowska, zgodnie z regulaminem, wycofała 5 zawodników, którzy mieli czas gorszy o 15 procent od zwycięzcy. Wśród nich jest 3 Duńczyków: Hansen, Kurt, Rasmusen i Larsen, Anglik Caroll oraz Perez (Meksyk).

Minajew ustanawia rekord świata w podnoszeniu ciężarów

W dalszym ciągu Spartakiady Narodów ZSRR, która odbyła się na wspaniałym, nowowytbudowanym stadionie im. Lenina w Moskwie, najciekawszym wypadem konkurencje pływackie.

W wyścigu 100 m st. dow. kobiet zwyciężyła, po emocjonującym pojedynku, przedstawicielka Estońskiej SRR — Voog, która uzyskała bardzo dobry wynik — 1.07.1, wyprzedzając reprezentantkę Leningradu Pawłową — 1.08.6.

W wyścigu 200 m motylkiem mężczyzn zacięty pojedynek stoczyli Rubacz i Stażanow. Zwyciężył Rubacz 2.33.7 przed Stażanowem — 2.35.2. Najciekawszym wypadem zapowiadały się dalsze konkurencje lekkoatletyczne z udziałem całej czołówki ZSRR.

W ramach odbywającej się Spartakiady Narodów ZSRR rozpoczęto zawody w podnoszeniu ciężarów. Doskonały wynik w wadze piórkowej uzyskał w wyciskaniu Minajew — 114 kg. Wynik ten jest nowym rekordem świata w tej konkurencji.

Najszybszy człowiek świata



Na międzynarodowych mistrzostwach wojskowych, które odbyły się na stadionie olimpijskim w Berlinie zachodnim Williams (USA) ustanowił wynikiem 10,1 nowy rekord świata w biegu na 100 m. Na zdjęciu Williams udziela wywiadu dziennikarzom po uzyskaniu wspaniałego wyniku.



Czechosłowak Skobla uzyskał podczas zawodów Anglia-CSR w Londynie bardzo dobry wynik 17,17 m w pchnięciu kulą.

Konkurs „totka”: Kto będzie mistrzem ligi?

W dniu 26 sierpnia 56 r. odbędą się specjalne zakłady na odgadnięcie ostatecznej kolejności tabeli rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo I i II ligi.

W związku z tym ukażą się dwa rodzaje kuponów: jeden na zestawienie końcowe pierwszej ligi w kolorze czerwonym, drugi na zestawienie końcowe II ligi w kolorze niebieskim.

Rozwiązanie konkursu będzie polegało na ostatecznym ustaleniu drużyn tj. wskazaniu kolejnych miejsc jakie zajmą w ostatecznej klasyfikacji drużyny I i II ligi.

Zakładać się można na odgadnięcie końcowego zestawienia w obu ligach I i II lub w jednej z nich.

Ogłoszenie wyników zakładów nastąpi po dniu 18 listopada br. tj. po zakończeniu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo I i II ligi.

Zakopane pod znakiem ostatnich przygotowań do Międzynarodowego XIV Raidu Tatrzańskiego

Przygotowania do Międzynarodowego XIV Raidu Tatrzańskiego w Zakopanem są w pełnym toku. Stadion sportowy przy ul. Orkana, gdzie znajduje się główna baza zawodów, przybrał odświeżony wygląd. Na środku boiska „wyrósł” liczny namiot, pod którymi zaparkowane zostaną motocykle zawodników, biorących udział w Raidzie.

W pobliżu parkingu ustawiona będzie stacja benzynowa oraz warsztaty, umożliwiający zawodnikom przeprowadzenie napraw. Całość obiektu zostanie zmaganizowana. W dniu dzisiejszym spodziewany jest przyjazd do Zakopanego zawodników szwedzkich i czechosłowackich. — 10 przyjadą motocykliści NRD z zespołu fabrycznego „AWO” a 11 bm. zawodnicy NRF.

Ogółem do Raidu zgłoszonych zostało 129 zawodników.

Nowi mistrzowie brydża: mężczyźni — Włochy kobiety — Francja

Obecnie, IX z kolei rozgrywek o tytuł mistrza Europy w brydżu sportowym zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem drużyny włoskiej, w konkurencji mężczyzn.

Korzystając z braku formy francuskiej mistrzów świata i poważnego osłabienia drużyny angielskiej — Włosi potrafili powtórzyć swój sukces z r. 1951 i zdobyć zaszczytny tytuł. Zwycięstwo brydżystów słonecznej Italii jest tym cenniejsze że będą oni mieli prawo rozgrywać spotkanie o mistrzostwo świata z najlepszą drużyną strefy amerykańskiej. W meczu tym, który odbędzie się z początkiem przyszłego roku w Rzymie weźmie udział amerykański.

Faworytem turnieju kobiecego była drużyna Francji, która od wielu lat jest najlepszą kobiecą drużyną naszego kontynentu. W niezmienionym prawie składzie Francuzki zdobyły mistrzostwo Europy w r. 1953 w Helsinkach i w r. 1954 w Montreaux.

I tym razem drużyna ta nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Setki tysięcy Francu-

zów-brydżystów będzie miało tę przynajmniej osłodę po niepowodzeniach drużyny męskiej.

Ostateczna kolejność drużyn przedstawia się następująco: Mężczyźni: 1) Włochy 25 pkt, 2) Francja 25 pkt, 3) Austria 23 pkt, 4) Anglia 22.

Kobiety: 1) Francja 15 pkt, 2) Belgia 15 pkt, 3) Szwecja 13 pkt, 4) Norwegia 11 pkt.

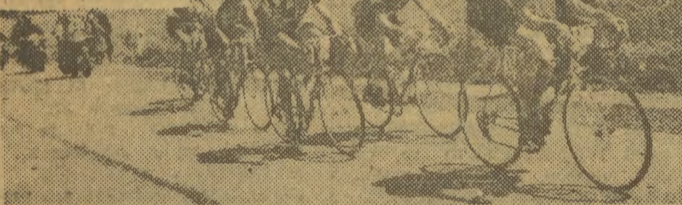
„Informator piłkarza”

W najbliższych dniach w kioskach „Ruchu” ukaże się w sprzedaży mały, estetycznie wykonany „Informator piłkarza” wydawnictwo Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy”.

Informator zawiera: terminarz II rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo I i II ligi, najważniejsze spotkania między państwowe ujęte kalendarzem Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej FIFA oraz wyniki rozgrywek z I rundy w I i II lidze piłkarskiej. Wszyscy sympatycy piłkarstwa będą mogli wpisać w kalendarzu na bieżąco wyniki poszczególnych spotkań ligowych w specjalnie do tego celu przeznaczonym miejscu. Informator ułatwi śledzenie formy poszczególnych drużyn uczestniczących w rozgrywkach mistrzostw i a zarazem typowanie w cotygodniowych zakładach „Totalizatora sportowego”. Cena — zł. 4.

Zdobywaj SPO

Kolarze 12 państw wystartowali wczoraj do pierwszego etapu „Tour d'Europe” Zagrzeb — Rijeka.



Wierzyłem, że przebrnąłem już przez wszystkie przeciwności. Przede mną siedział kapitan Kowalski. Ktoś znaczny, ktoś którego nazwisko wywołuje ogólny szacunek i pisal na maszynie. Na pewno za chwilę zostanie wpisany na listę żołnierzy frontowych. Maszyna do pisania, sam kapitan i służbięta sierżanta wzbudziły we mnie zaufanie. Nareszcie, nareszcie stałem u progu swego przeznaczenia.

Staliśmy na baczność i lubilem już z górą kapitana Kowalskiego. To był na pewno człowiek, który pojmuje sens istnienia takich ludzi, jak ja. Wyczytałem to w jego oczach, którymi wodził po sierżancie. Ostrożnie poruszałem się, aby mu nie zakłócać spokoju, bowiem zaprzestał pisania, wtulił czoło w dłoń i siedział zamysłony.

Musiło to być coś ogromnie ważnego i ogromnie państwowego, bo na twarzy kapitana Kowalskiego nie mogłem nie wyczytać z tego co myślał. Byłem tym bardzo wzruszony. Żołnierze nasi doskonale dochowują tajemnie państwowych.

Tymczasem ciało moje rozzuchwalało się do tego stopnia, że już wszystko mi swędziało. Za uszami, pod nosem, na karku, ba, nawet pod palcami. Brała mnie przemożna chęć skrobienia się. Ale jednocześnie zdawałem sobie sprawę, że takie skrobienie się przed oficerem może przekreślić moja szansę życiową. Trwałem tedy bez ruchu i cierpiałem, och jak cierpiałem.

Wszystko ma jednak swój koniec. Kapitan Kowalski spojrzal na mnie niewinnymi oczami koloru niebieskiego, uśmiechnął się przyjemnie i przemówił głosem anioła.

— Czym mogę służyć obywateli? Wyprężyłem się jeszcze prężniej i starając się nadać mej odpowiedzi ton wojskowy wyrecytowałem.

— Melduje posłusznie panie kapitanie, że pragnę wziąć udział w wojnie przeciw wrogom.

— Pięknie — odparł kapitan — i co dalej?

— Dalej — powtórzyłem trochę bez sensu — dalej, nie wiem co.

Tadeusz Kwiatkowski

(20)

» Bohater do wynajęcia «

— Pięknie — kiwnął głową kapitan — tylko dlaczego obywatel z tym do mnie!

Byłem niepomiernie zdziwiony tym co rzekł kapitan Kowalski. Szukałem jakiejś formuły, która by była repliką na to podejrzliwe pytanie, lecz nie umiałem takiej wynaleźć. Stałem więc jak mur z otwartymi bezgłośnie ustami.

Wtedy kapitan wyszedł spoza stołu i podszedł do mnie. Zaplątał ręce na brzuchu i powiedział.

— Umrzeć za Ojczyznę jest marzeniem każdego. Ale pamiętajcie, ktoś musi pozostać. Potem ktoś musi orać, siał, żąć. Ktoś musi stać przy maszynach. Dziś objęło służbę wojsko. Dotąd tylko przypatrywałem się wazszej pracy na roli, dziś mamy spłacić swój dług wobec społeczeństwa. Będziemy się starać godnymi was, ufajcie nam. Cześć, obywateli!

Dyskretnie obejrzałem się za siebie. Nikogo jednak za mną nie było. Byłem sam samotnie, jak palec. Kapitan zakończył widocznie przemówienie, gdyż położył mi rękę na ramieniu i spojrzal mi w oczy.

— Dobrze, co?

— Zesunałem jak najgłośniejszy obcas do siebie i prawie krzyknąłem.

— Tak jest, panie kapitanie.

Nie zrozumiałem ani trochę o co mu idzie, ale postanowiłem dostać się do wojska za wszelką ceną.

— To pięknie — odparł kapitan, zdjął rękę z mojego barku i zaczął chodzić przede mną pięć kroków w jedną

stronę, pięć kroków w przeciwną. Wyglądał na zakłopotanego.

— Chcecie do wojska! — przystanął nagle.

— Tak jest, panie kapitanie.

— To będzie bardzo trudna — powiedział naraz szybko. Zachwiałem się. To wałło w grzyby moje marzenia, które uważałem już za zrealizowane, gdy przedostałem się przez bramę koszar. Czulem, że krew odpływa mi z twarzy, że blednę i słabnę. Kapitan zauważył moją reakcję. Podszedł do mnie, wziął mnie pod rękę i szepnął mi do ucha.

— Ja też dostałem się tutaj przez znajomego. Pan myśli że przyjeżdżyłby mnie gdyby nie protekcja. Sam generał interweniował.

Lapałem z trudem powietrze. A więc być już w koszarach, ocierać się o żołnierzy, rozmawiać z szarżą i nie. Nie mogłem tego pojąć. Nieprzypadkami oczami wpatrywałem się w kapitana Kowalskiego, który też nie wiedział co ze sobą zrobić ze wstydu.

— Ale może pan może — powiedziałem płacząc jak cywil do cywila.

Kapitan rozłożył ręce.

— Ja tu panie nie.

— Ale pan przecież — pokazałem na maszynę do pisania jak na coś co może działać cuda i przyjął mnie do wojska — wpieczę moje nazwisko i już. Niech pan wpisze moje nazwisko...

Kapitan zacerwił się. Podszedł do maszyny przekrzywił głowę i patrzył na arkusz papieru wciągnięty na walek maszyny. Ruszyłem za nim w ślad. Przez ramie przeczytałem co było wypisane na arkuszu.

— Umrzeć za Ojczyznę jest marzeniem każdego. Ale pamiętajcie, ktoś musi pozostać. Potem ktoś musi orać, siał i żąć. Ktoś musi stać przy maszynach. Dziś objęło służbę wojsko. Dotąd tylko przypatrywałem się wazszej pracy na roli, dziś mamy spłacić swój dług. Wy teraz będziecie patrzeć na nas i ufajcie nam. Odepniemy wraźnego wroga. Rolnicy, pokładajcie w nas nadzieję!

(Ciąg dalszy nastąpi)



4-5 lipca na Dunajcu pod Szczaunicą rozegrano międzynarodowe zawody kajakowe o Puchar Pienin. Na zdjęciu fragment slalomu kajakowego na Dunajcu.

Polscy biegacze odlecieli już do Istambułu

W środę rano odleciała samolotem przez Wiedeń do Istambułu grupa polskich biegaczy, którzy wezmą udział w organizowanych tam w dn. 11 i 12 bm. zawodach międzynarodowych. W skład ekipy wchodzi 400-metrowcy: Makomski, Swalowski, Mach i Proski. Kierownikiem ekipy jest trener Gąsowski. Polacy wezmą prawdopodobnie udział w biegu na 400 m oraz w sztafecie 4x400 m. Zależnie od doboru przeciwników Makomski może będzie startował na 800 m.

W niedzielę Ruch — Wisła

W najbliższą niedzielę 12 bm. będziemy świadkami atrakcyjnego meczu ligowego Ruch—Wisła, który rozegrany zostanie na stadionie Wisły o godz. 17.

Z uwagi na czołowe miejsca w tabeli I ligi zajmowane przez obydwie drużyny, zawody te w których zarówno krakowianie jak i Ślązacy wystąpią w swych najlepszych składach, zapowiadają się bardzo ciekawie.